

Odra Opole nie wygrała już dziesiątego meczu z rzędu. W tym czasie tylko w jednym spotkaniu zdobyła więcej niż jedną bramkę. Od razu wyjaśnię, że były to dwa gole. Mecz z Chrobrym był podobny do tego z Wigrami. Lepiej niż ostatnio wyglądał młyn Odry, z którego dochodziły już jednak pojedyncze głosy niezadowolenia. Pierwszymi kibicami, którzy w tym roku zasiedli w sektorze gości przy Oleskiej byli fani Chrobrego. Choć w Opolu widziałem ich już na godzinę przed meczem, to na stadionie rozmieścili się dopiero około 70. minuty.



Mecz z Chrobrym odbywał się wobec pewnego schematu. Zaczyna się od tego, że goście zamykają Odrę na jej połowie. Potem opolanie zdobywają bramkę. Następnie sami ją tracą i wreszcie zaczynają grać, ale są nieskuteczni. Tak w skrócie wyglądał ten mecz.

Bramkę wyrównującą Odra straciła w 20. sekundzie II połowy. W ciągu dwóch minut mogła stracić drugą. Ewidentny brak koncentracji.

Frekwencja na trybunach była przeciętna, albo mówiąc inaczej dostosowana do ostatnich wyników. Tym razem był większy młyn gospodarzy i doping przez większość meczu. Jednak nie

był on jakiś oszałamiający.

Liczyłem na przyjazd kibiców gości, co zawsze podnosi atrakcyjność meczu. Ucieszyłem się, gdy na godzinę przed meczem zauważyłem ich na Orlenie niedaleko Bidy. Natomiast zdziwiłem się, że nie widziałem ich w I połowie meczu na stadionie. Na początku II połowy pojawili się pierwsi głogowianie. Wejście ich trwało do około 70. minuty. Wtedy dopiero oflagowali się.

Od tego momentu Wersalu na stadionie nie było. Obie grupy wysyłały sygnały o braku wzajemnej sympatii.

Gdy po meczu trener Odry, Mirosław Smyła, schodził z boiska, to było słychać pojedyncze głosy wzburzonych kibiców, którzy winą za wyniki obarczają właśnie jego.

{morfeo 355}

Więcej zdjęć opublikowałem na [przeglądligowy.com](#) **TUTAJ**

www.facebook.com/mojewielkiemecze

www.instagram.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}